

P

pod redakcją
Katarzyny Badowskiej
Doroty Samborskiej-Kukuć

**„Poeta
ze średniowiecznej
ekstazy”**

Ksiądz
Antoni Szandlerowski
(1878–1911)



LITERATUROZNAWSTWO

SYLWETKI

**„Poeta
ze średniowiecznej
ekstazy”**

Książd

Antoni Szandlerowski

(1878–1911)



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

[Kup książkę](#)

pod redakcją
Katarzyny Badowskiej
Doroty Samborskiej-Kukuć

„Poeta ze średniowiecznej ekstazy”

Książdz
Antoni Szandlerowski
(1878–1911)

Katarzyna Badowska, Dorota Samborska-Kukuć – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny
Instytut Filologii Polskiej i Logopedii, Zakład Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski
90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

RECENZENCI

Tadeusz Budrewicz, Marek Kurkiewicz

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Magdalena Granosik

INDEKS

Bartosz Ejzak

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

KOREKTA TECHNICZNA

Wojciech Grzegorzczak

PROJEKT OKŁADKI

Agencja Reklamowa efectoro.pl

Na okładce wykorzystano reprodukcję portretu Szandlerowskiego zamieszczoną
w: *Pisma Antoniego Szandlerowskiego*, tom 1: *Confiteor*, wyd. 2, Skład Główny w Księgarni
Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1912

Publikacja opiniowana w trybie podwójnie ślepych recenzji

© Copyright by Authors, Łódź 2022

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2022

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.10137.20.0.K

Ark. wyd. 10,3; ark. druk. 11,875

ISBN 978-83-8220-737-8

e-ISBN 978-83-8220-738-5

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-237 Łódź, ul. Matejki 34a

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 635 55 77

[Kup książkę](#)

SPIS TREŚCI

Słowem wstępu	7
----------------------------	----------

Meandry życia i recepcji

Dorota Samborska-Kukuć, <i>Antoni Szandlerowski spod palimpsestów biograficznych</i>	13
Karolina Kołodziej, <i>„W zapomnieniu tkwi cały tragizm poety, który za życia nie będąc zrozumianym – po śmierci został zapomniany”. Ksiądz Antoni Szandlerowski według prasy łódzkiej</i>	47
Grażyna Legutko, <i>„Umarł Poeta. W ciszy i milczeniu grób jego”. O nekrologach Antoniego Szandlerowskiego</i>	63

Twórczość i życiopisanie

Krzysztof Biliński, <i>Modernizm katolicki w dramatach księdza Antoniego Szandlerowskiego</i>	85
Aleksandra Mikinka, <i>Kobiecość uległa i kobiecość tryumfująca w dramatach Antoniego Szandlerowskiego</i>	97
Grzegorz Igliński, <i>Noc w tomie poezji Antoniego Szandlerowskiego Sąd wam niosę!</i>	111
Katarzyna Badowska, <i>W objęciach Persefony. O dwóch wierszach miłosnych księdza Antoniego Szandlerowskiego</i>	131
Bartosz Ejzak, <i>Nie tylko epistolografia. Confiteor jako utwór symbolistyczny...</i>	149
Małgorzata Domagalska, <i>„Ciągnie mnie ten świat nieznanym...” Powieściowe alter ego Heleny Beatus</i>	167
Indeks osób	185

SŁOWEM WSTĘPU

Oddajemy do rąk Czytelników książkę o życiu i twórczości młodopolskiego literata Antoniego Szandlerowskiego (1878–1911). Kim był? Współcześni niemal jednogłośnie odpowiadali, że poetą „ze średniowiecznej ekstazy”¹, „Samsonem Sztuki” i „dusz wybranych królem”², „wizjonerem olbrzymim” i „człowiekiem orlim”, wykutym „z niespotykanej szlachetności kruszcu”³, predestynowanym „do prometejskiego lotu”⁴. Stworzył dzieło odpowiadające gustom czytelników jego epoki podejmowaną tematyką, oddanym nastrojem i retoryką – wyszukaną, ekspresyjną. Natchnienie czerpał z własnych przeżyć i doświadczeń. Niewątpliwie należały one do nietypowych. Szandlerowski był kapłanem katolickim, który uwikławszy się w związek miłosny z kobietą, usiłował nadać mu – wbrew wszelkim przeszkodom i obwarowaniom – znamiona hierogamii. I tej idei podporządkował właściwie całą swoją twórczość poetycką i sceniczną. Te inspiracje biograficzne obecne w dziele – dla wielu współczesnych rozpoznawalne za jego życia, spopularyzowała je bowiem siła skandalu – po śmierci Szandlerowskiego przestawały być czytelne, co stwarzało problemy z jego odbiorem. Nadzwyczaj silna interferencja biografii i literatury – poza Szandlerowskim niemająca bodaj drugiego takiego reprezentanta – wpłynęła, bo wpłynąć musiała, na interpretację dzieła. Stąd kontestowanie tej twórczości przez niektórych badaczy (Antoni Mazanowski, Julian Krzyżanowski, Lesław Eustachiewicz). Drugim czynnikiem, który przyczynił się do wejścia tego pisarstwa w sferę *désintéressement*, było zużycie się poetyki charakterystycznej dla Młodej Polski. Tłumaczył to z perspektywy lat Edward Kozikowski: „Liryka Szandlerowskiego, mimo dużej bezpośredniości, zbyt często wpadała w styl wybujały, sztuczny, i zaczęła irytować nowego czytelnika. W latach wojny światowej i zaraz po niej zapanowały już inne estetyki: ostry pacyfistyczny naturalizm, futuryzm, ekspresjonizm. Poezja Szandlerowskiego stała się w ciągu kilku zaledwie lat poezją dnia wczorajszego”⁵.

¹ G. Timofiejew, *Poeta ze średniowiecznej ekstazy. W 25-lecie śmierci Ant. Szandlerowskiego*, „Kamena. Miesięcznik Literacki” 1937, nr 8, s. 161–163.

² B.S. Herbaczewski, *Słowo pożegnalne nad grobem autora „Parakleta” Antoniego Ziemica – Władysława Poświata (Ś.P.X. Antoniego Szandlerowskiego)*, Warszawa 1911, s. 4.

³ A. Gawiński, *Antoni Szandlerowski*, „Sfinks” 1911, t. 13, z. 2, s. 307–309.

⁴ J. Tarczewski, *Pamięci Antoniego Szandlerowskiego*, „Prawda” 1911, nr 5, s. 10–11.

⁵ E. Kozikowski, *Antoni Szandlerowski*, [w:] idem, *Łódź i pióro. Wspomnienia o pisarzach pochodzących z Łodzi bądź z Łodzią związanych*, Łódź 1972, s. 299.

Szandlerowski przesunięty został w ciągu ostatniego stulecia do kręgu autorów *minorum gentium*, o czym świadczy symboliczna obecność jego twórczości w antologiach młodopolskiej poezji⁶. W ważnym, wielokrotnie wznawianym w Młodej Polsce kompendium wiedzy o literaturze epoki, jakim było opracowanie Wilhelma Feldmana *Współczesna literatura polska*, miał Szandlerowski własny rozdział⁷. W podręczniku Artura Hutnikiewicza zasłużył jedynie na wzmiankę w zamykających tom *Notach informacyjnych*⁸. Meandrująca recepcja twórczości poety, rozpięta między uwielbieniem a zapomnieniem, stanowi interesujące zagadnienie badawcze. Zwłaszcza w Łodzi, gdzie Szandlerowski odnosił pierwsze, i od razu znaczące, sukcesy literacko-dramaturgiczne, choć przemysłowe miasto o wysokim poziomie analfabetyzmu, w którym – jak pisał inny poeta – „szarzyzna życia sypie się na twarz i ręce popiołem z fabrycznych kominów”⁹, nie stwarzało wizjonerom sztuki sprzyjających warunków. Czyżby rację miał dziennikarz Bolesław Busiakiewicz, widząc w łodzianach, którzy tak łatwo odesłali do lamusa autora wystawionego tu *Samsona*, „buszmenów kultury”¹⁰? A może po prostu twórczość Szandlerowskiego nie oparła się próbie czasu, w przeciwieństwie do dzieła takich literatów związanych z Łodzią, jak Władysław Reymont czy Julian Tuwim? Gdzie jak nie w Łodzi takie pytania wypada stawiać? A to zaledwie jedno z wielu, karta życia i twórczości Antoniego Szandlerowskiego wciąż jest bowiem – jak przekonali się w trakcie prac naukowych autorzy niniejszego opracowania – pełna białych plam i znaków zapytania.

Antoni Szandlerowski to postać pełna sprzeczności, które do owych pytań prowokują i je multiplikują. Jak wyżej powiedziano, był księdzem, ale – zgodnie z duchem modernizmu katolickiego, zdecydowanie potępianego przez Kościół

⁶ Zaledwie dwa wiersze Szandlerowskiego znalazły się w zbiorze *Poezja Młodej Polski*, opublikowanym nakładem Wydawnictwa Literackiego w 1976 r. (swą obecność w książce zawdzięczają zapewne temu, że autorem wyboru był inny poeta – Mieczysław Jastrun, który podczas kilkuletniego powojennego pobytu w Łodzi z pewnością czytał artykuły o księdzu-poecie publikowane w tutejszych „Odgłosach”). W wydanej przez Ossolineum, popularnej w środowisku akademickim, *Antologii liryki Młodej Polski* pod red. I. Sikory (Wrocław 1990) nie zamieszczono już żadnego wiersza Szandlerowskiego.

⁷ W. Feldman, *Współczesna literatura polska*, t. 3: 1907–1918, Warszawa–Kraków 1919, s. 104–110.

⁸ A. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*, Warszawa 1997, s. 432.

⁹ G. Timofiejew, *Poeta ze średniowiecznej ekstazy...*, s. 161.

¹⁰ B. Busiakiewicz, *Ziemic-Poświat-Szandlerowski (1878–1911)*, „Dodatek Ilustrowany do Nowego Kuriera Łódzkiego” 1911, nr 2, s. 3.

– nad dogmatyzm przedkładał myślenie o teologii i religii jako o ekspresji uczuć ludzi wierzących. Talent literacki realizował nie w twórczości religijnej, lecz – wywołując tym dezaprobatę władz kościelnych – w utworach beletrystycznych, na dodatek silnie inspirowanych dziełami Stanisława Przybyszewskiego, uznawanego przecież nie tylko za gorszyciela i erotomana, ale i satanistę. Nad środowiska duszpasterskie przedkładał towarzystwo ludzi sztuki: przyjaźnił się z malarzem Franciszkiem Łubieńskim, który wprowadził go do świata artystycznego Łodzi¹¹, bywał w „Udziałowej” przy Nowym Świecie, gdzie spotykała się stołeczna cyganeria¹². Złożył śluby czystości, lecz złamał celibat. Żył na plebanii z kobietą (i to Żydówką), lecz nie zrzucił sutanny. Skonfliktowany z przełożonymi, zamiast okazać im posłuszeństwo, wystąpił przeciw nim ze stylizowanym na poemat heroikomiczny paszkwilem *Elenchus cleri alias cholerei saecularis ac irregularis Cosistorii Varsaviensis pro Anno Domini 1906 abo Ołtarzyk Złoty, gdzie najdziesz sprośne żywoty braci konsystorskiej*. Został pochowany bez krzyża, ponieważ taka była jego ostatnia wola, w przypadku księdza – niewątpliwie skandalizująca.

Nie wiemy, która z okoliczności – i czy tylko jedna – była powodem nagłej utraty przez Szandlerowskiego wikariatu w kościele Podwyższenia Świętego Krzyża w Łodzi i przesuwania go później między prowincjonalnymi parafiami ziemi łódzkiej i Mazowsza. Teczka osobowa księdza, będąca w posiadaniu władz kościelnych i przechowywana w Warszawie, prawdopodobnie nie przetrwała wojny. Nie znamy też treści wspomnianego paszkwilu – jego nakład został w całości wykupiony przez zwierzchników Kościoła, choć być może jakiś biały kruk zostanie kiedyś odnaleziony w którymś z archiwów.

Biografia nasycona „miejscami niedookreślenia”, z braku źródeł skażona niepewnością datowania, a do tego niepokorna, moralnie dwuznaczna i obyczajowo bulwersująca często przekształca się w legendę, zmusza badaczy do uzupełnień opartych na domyśle. Niestety, powtarzane bezrefleksyjnie domysły w sprawie Szandlerowskiego skutkowały powielaniem i utrwalaniem błędów. Dzięki najnowszym żmudnym kwerendom archiwalnym i prasowym udało się w niniejszej publikacji zweryfikować wiele mylnych przekonań na temat Szandlerowskiego, odsłonić zmieniający się w czasie stosunek czytelników do jego spuścizny i osoby oraz zaprezentować nowe, nieznane dotychczas fakty z jego życiorysu, dotyczące tak ważnych kwestii jak romans z Heleną Beatus czy okoliczności śmierci poety.

Wyzwaniem badawczym okazuje się również spuścizna literacka Szandlerowskiego. Przede wszystkim właśnie z powodu jej uwikłań biograficznych,

¹¹ A. Kempa, *Wikary od Świętego Krzyża*, „Odgłosy” 1989, nr 34, s. 15.

¹² Zob. W. Grzelak, *Cyganeria z „Udziałowej”*, Warszawa 1965, s. 120.

które sprawiły, że jednym z dominujących tematów twórczości księdza stała się miłość zmysłowa, ujmowana jako doznanie sakralne i mistyczne. Ta zależność między życiem i dziełem była oczywista już dla pierwszych krytyków. „Należałoby do każdej z poezji Ziemia dopisać poufny komentarz – objaśnić, z jakiego źródła płyną te żale, te gorzkie fermenty, te płomienie, spalające serce na popiół” – konstatował Jan Lorentowicz w recenzji wydanego w 1907 roku tomiku wierszy *Sąd wam niosę!*¹³ A jednak autorom piszącym w niniejszym opracowaniu o twórczości Ziemia-Poświęta, Artura Gintera, bo pod takimi pseudonimami publikował Szandlerowski, udało się uniknąć pułapki prostego biografizmu, wyważyć racje, odsłonić hermeneutykę omawianych tekstów. Co więcej, czytelnik otrzymuje naukową refleksję na temat wszystkich uprawianych przez księdza rodzajów literackich. Część poświęconą twórczości otwierają szkice o dramatach, od nich bowiem i od ich realizacji scenicznych rozpoczęła się jego literacka kariera. Następnie omówione zostały utwory poetyckie, w których znaczącą rolę gra symbolika nocy i ciemności. Ostatnim poddanym analizie tekstem księdza jest *Confiteor*, zbiór literacko opracowanych listów adresowanych do Heleny Beatus i upublicznionych przez nią zaledwie rok po śmierci poety. Analiza motywiki tego dzieła – lokalizującego się na styku intymistyki, miłosnego poematu i quasi-powieści epistolarnej – dobitnie dowodzi, że tworząc zarówno beletrystykę, jak i korespondencję do ukochanej, postrzeganej przez niego jako emanacja boskości, Szandlerowski czerpał z tych samych pokładów wyobraźni poetyckiej.

Publikację zamyka szkic poświęcony powieści *Zachód*, stanowiącej swoiste dopełnienie tomu *Confiteor*. To rodzaj zbeletryzowanej autobiografii napisanej przez Helenę Beatus, która w 1914 roku zdecydowała się – doprowadziwszy do końca projekt zbiorowej edycji dzieł księdza-kochanka – uzupełnić jego obraz i obraz ich miłości własnym dziełem, wpłatając w akcję powieści swoje listy. W ten sposób książkę, którą Czytelnik trzyma w dłoniach, wieńczy osobiwy, miłosno-literacki epistolarny dwugłos. Bodaj jedyny taki w polskiej literaturze.

Redaktorki

¹³ J. Lorentowicz, *Wrażenia literackie. Sąd wam niosę*, „Ludzkość” 1907, nr 20, s. 2.

Meandry życia i recepcji



Ilustracja 1. Antoni Szandlerowski w młodości

Źródło: *Józefa Ungra Kalendarz Warszawski Popularno-Naukowy na Rok 1912*,
Nakładem Ungra: Warszawa 1911, s. IV

Dorota Samborska-Kukuć
(Uniwersytet Łódzki)

ANTONI SZANDLEROWSKI **SPOD PALIMPSESTÓW BIOGRAFICZNYCH**

*[...] już wtedy, gdy Szandlerowski żył i pisał, była to postać
ze średniowiecznej ekstazy, z burzliwej kazalnicy Savonaroli.
Bije od niej fala porywów i uczuć, fanatyzm cierpienia i miłości,
namiętna żądza Chrystusowych wcieleń.*

Grzegorz Timofiejew

[...] głęboki tragizm tkwi w doszczętnym zapomnieniu tej interesującej postaci.

*Kilka nekrologów i artykułów pośmiertnych
– poza tym cisza, pustka, żenujące przemilczenie.*

Stanisław Helsztyński

Powiedzieć o księdzu Antonim Szandlerowskim, że przeżył swoje życie w pokorze i pobożności, których to postaw powszechnie oczekuje się od katolickiego kapłana, byłoby – w zależności od punktu widzenia – cynizmem albo hipokryzją. Wyróżniał się talentem literackim, a pożytkował go, ku zgrozie władz kościelnych, nie w celach religijnych, ale do pisania utworów beletrystycznych, w tym zuchwałych paszkwili na kler, co przyczyniło się do popularności w jego środowisku bardzo niepożądaney. Odznaczał się atrakcyjnością fizyczną¹, co mogło sprawiać, że częściej bywał na salonach niż wchodził na

¹ Edward Kozikowski (*Antoni Szandlerowski*, [w:] idem, *Łódź i pióro. Wspomnienia o pisarzach pochodzących z Łodzi bądź z Łodzią związanych*, Łódź 1972, s. 291) tak opisywał powierzchowność Szandlerowskiego, którego poznał w roku 1910: „[...] odznaczał się słusznym wzrostem, miał okazałą, wyrazistą twarz – trochę może kobiecą. Zmierzwione włosy spadały mu na tył głowy, część z nich zakrywała czoło. Bystre oczy spoglądały z odwagą, ale i życzliwością i trudno było w pierwszej chwili zorientować się, czy przeważa w nich nieugiętość czy wyrozumiałość”. Znanne są dość liczne konterfekty księdza, m.in. zamieszczone w jego *Pismach*, w niektórych artykułach i przede wszystkim w „Tygodniku Ilustrowanym” (1908, nr 52, s. 1055–1057), który pomieścił fotografię autorstwa księdza Włodzimierza Kirchnera, przyjaciela Szandlerowskiego. Tam również znalazły się zdjęcia przedstawiające Helenę Beatus, jego przyjaciółkę.

ambonę. Cechował się żywym temperamentem, a zakochawszy się z wzajemnością w kobiecie, nie zrzucił sutanny, ale usiłował godzić kanoniczny celibat i posługę kapłańską z życiem świeckim, uzasadniając ten oryginalny, eklektyczny *modus vivendi* stworzoną przez siebie sublimacyjną teorią „królestwa Parakleta”. Był przedstawicielem tak zwanego modernizmu katolickiego, poetą „obdarzonym bujną wyobraźnią ekstatycznego wizjonera”², którego twórczość zarówno w obszarze tematycznym, jak i w sferze stylu wpisuje się niemal bez reszty w młodopolskość z ekspozycją wykreowanego „ja”, z neurotycznością i burzliwymi emocjami, z charakterystyczną motywiką, z arytmia nastroju, manierycznymi hiperbolizacjami i teatralnym patosem, wylewnością aż do ekshibicjonizmu, leksykalnymi ingrediencjami i wyszukаныmi finezjami składni. Ten rodzaj retoryki, balansujący na granicy anarchii, a nawet szaleństwa języka, idealnie odpowiadał potrzebom demonstracji afektów, które wydawały się Szandlerowskiemu unikatowe, niepowtarzalne, jedyne... Uosabiał bowiem, i to dosłownie, młodopolski mit kapłana-artysty, urzeczywistniając *par excellence* proklamacyjne fantazje Stanisława Przybyszewskiego z manifestu *Confiteor*³.

W tego rodzaju biografii, biografii niepokornej, kontrowersyjnej i w sensie obyczajowym bulwersującej, pulsuje nerw niezwykle inspirujący dla generowania domysłów, a nierzadko wymysłów. Obserwatorzy, pilnie śledzący poczynania takich osób, produkują i kolportują rozmaite „rewelacje”, opatrując je odpowiednimi glosami, w których zaciera się prawda. „Rewelacje” te zaś nadzwyczaj chętnie asymiluje opinia publiczna, nieustająco głodna sensacji, umilającej czas w nieciekawie snującej się codzienności. *Tout court*, dostać się na ludzkie języki, w sferze plotek niezmożone, to prowadzić niejako życie alternatywne. Dla biografów, chcących oddzielić fakty od konfabulacji, taka wariantowość jest uciążliwa, choć po weryfikacji możliwa do uchylecia. Najłatwiej uporać się z doniesieniami spektakularnymi w odmianie plebejskiej, których nadawcami są tak zwane osoby trzecie, zazwyczaj zgorszone konduktą bliźniego, mające dlań miriady pouczeń i rad; ich przywołania są na ogół stanowcze, a opinie noszą znamiona surowego moralizowania i potępienia. Najtrudniej zmierzyć się z repetycjami, przekazami reprodukowanymi, przez to utrwalonymi, choć i w takich przypadkach badaczowi może udać się dotrzeć do źródła informacji, by ją podważyć lub – jeśli okaże się wiarygodna – uznać za miarodajny biografem.

Pokusie efektywności sformułowań, nie tylko właściwej publicystom, ale i niekiedy badaczom, łatwo ulec, zwłaszcza gdy przedmiotem badania nie

² K. Czachowski, *Obraz współczesnej literatury polskiej (1884–1933)*, t. 2: *Neoromantyzm i psychologizm*, Lwów 1934, s. 23.

³ Zwrócił na to uwagę Edward Jakiel, *Zapomniana powieść Melitty „Zachód” o księdzu Antonim Szandlerowskim – młodopolskim poecie*, „Küiv’ki Polonistični Studiï” 2012, t. 19, s. 315.

jest *stricte* biografia autora, ale motyw lub temat z jego twórczości, a życiorys – jeśli zawiera intrygujące biografemy – stanowi poniekąd obszar peryferyjny z „punktami widokowymi”. Przykładem takiej pokusy jest skądinąd znakomity artykuł Edwarda Jakiela, jednego z nielicznych współczesnych komentatorów pisarstwa Szandlerowskiego, który rozważając motywikę z jego poezji, zsyntetyzował ze skrawków różnych cytowań życiorys autora *Parakleta*:

[...] miłosnego wtajemniczenia doznał Szandlerowski z Heleną Beatus, z domu Wiśniewską. „Poznał ją ksiądz-poeta w kole charytatywnym Warszawy w roku 1905, zainteresował się jej gorliwością neofitki, [Ż]ydówki świeżo ochrzczonej, wykształconej i odznaczającej się wielką urodą i wysoką kulturą umysłową”. To z Beatusową wojażował po Włoszech, by w końcu wraz z nią osiąść na probostwie w Grochowie koło Kutna. Tragicznym finałem tego związku była śmierć Szandlerowskiego, który „napadnięty przez Beatusa na jednej z ulic warszawskich, zmarł od ciosu, zadanego w głowę”. Tyle biografii⁴.

Właściwie trudno mieć za złe Jakielowi, że w powyższym fragmencie zamieścił wiele przeinaczeń; badacz posłużył się w dobrej wierze szkicem Stanisława Helsztyńskiego⁵ oraz wspomnieniami Anny Skarbek-Sokołowskiej⁶, ale w ten sposób sformował wypowiedź w większej części zwodniczą, albowiem: Helena Beatus nie pochodziła z Wiśniewskich, Szandlerowski nie poznał jej jako neofitki, nie zmarł również – przynajmniej bezpośrednio – „od ciosu zadanego w głowę”⁷. Te atrakcyjne dla odbiorcy składniki życiorysu były – nie ma co do tego wątpliwości – chwytem reklamowym artykułu⁸. O ile jednak reklama

⁴ E. Jakiel, *Ks. Antoniego Szandlerowskiego literackie uobecnienia casus conscientiae*, [w:] *Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorów życia i sztuki*, red. E. Ihnatowicz, E. Paczoska, Warszawa 2006, s. 214.

⁵ S. Helsztyński, *Abelard i Heloiza warszawskich Powązek*, [w:] idem, *Meteory Młodej Polski*, Kraków 1969, s. 43 (pierwotruk „Wiadomości Literackie” 1937, nr 43, s. 1).

⁶ A. Skarbek-Sokołowska, *Czas udręki i czas radości. Wspomnienia*, Wrocław 1977.

⁷ Szkoda, że ta ostatnia informacja, sprowadzająca księdza Szandlerowskiego do roli kochanka, któremu w dodatku sprawiedliwość wymierza zazdrosny mąż, nawet gdyby istniały przesłanki co do jej prawdziwości, stanowi podsumowanie biografii poety. Taka konkluzja w jakimś sensie kształtuje nastawienie czytelnika. Gdy okazuje się nie do końca prawdziwa, cały wywód sprowadza się *per se* do mistyfikacji, a korzyść odniesiona z rzekomej atrakcyjności staje się własnym rewersem.

⁸ W późniejszym artykule *Zapomniana powieść Melitty...* (s. 316) Jakiel jest już zdecydowanie bardziej ostrożny w zawieraniu wersji Skarbek-Sokołowskiej, słusznie uważa, że wobec braku innych dokumentów, które potwierdzałyby lub przeciwnie,

ma charakter zachęcający, w tym przypadku do lektury, o tyle w biografistyce, jeśli ma ona posiadać znamiona nauki, eliminacja lub korekta wadliwych i/lub nieuzasadnionych elementów struktury życiorysu jest obowiązkiem, który należy podjąć, licząc się z tym, że rekonstruowana biografia może utracić ornamenty i inkrustacje.

Sensacyjne okoliczności śmierci Szandlerowskiego, jakie kreśli przywołała przez Jakiela Skarbak-Sokołowska, można by zbyć i uznać za konfabulacje memuarystki – wszak wspomnienia postanowiła utrwalić na piśmie dopiero w osiemdziesiątym roku życia – gdyby nie pewne konteksty. Zanim jednak zostaną tu wyjaśnione, oddajmy głos autorce:

Szandlerowski, napadnięty przez Beatusa na jednej z ulic warszawskich, zmarł od ciosu zadanego w głowę. Nie było śledztwa. Klerowi zależało na tym, aby sprawa została jak najszybciej zatuszowana, rodzinie zmarłego zależało na tym również, a rząd carski zbyt wiele miał kłopotu z „przestępcami politycznymi”, aby się troszczyć o gwałty dokonywane przez zdradzonych mężów⁹.

Rodzi się pytanie, skąd Skarbak-Sokołowska dysponowała wiedzą nieomal kryminalną, którą podzieliła się po półwieczu z czytelnikami swoich reminiscencji? Nie da się wykluczyć, że pomyliła zdarzenia i osoby, choć to dość dziwne, bo znała Szandlerowskiego i to znała dość dobrze, nie tylko z konkursu literackiego łódzkiego „Rozwoju”, gdy ona zajęła drugie miejsce za *Zmartwychwstanie pieśni*, on zaś był laureatem za *Tryumf sztuki*. Razem z Heleną Beatusem, z którą była w dość bliskich stosunkach, przygotowywała w dwa lata po śmierci poety wieczór poetycki na jego cześć¹⁰. Zastanawia, dlaczego Sokołowska była tak pewna siebie w swojej narracji, skoro weryfikacja faktograficzna obaliła zasadniczą część jej doniesień, czyli śmierć od ciosu w głowę. Szandlerowski zmarł przecież we własnym łóżku na grochowskiej plebanii. W jakim celu miałyby dokonać umyślnej mistyfikacji albo reprodukcja zasłyszanej plotki? Czy mogło być w niej jakieś ziarno prawdy? Czy była to półprawda? Żaden z dzienników warszawskich w swoich kronikach kryminalnych (wypadkowych) nie odnotował takiego napadu od 9 grudnia 1910 roku, to jest od pobytu Szandlerowskiego w Warszawie na pogrzebie księdza Bolesława Czyży, do dnia jego śmierci, co oczywiście nie jest dowodem, że do takiego nie doszło. Niepokój muszą jednak wzbudzać wzmianki o operacji (ucha?), którą przeszedł Szandlerowski,

znosiłyby wariant memuarystki, nie można o okolicznościach śmierci orzekać ponad wszelką wątpliwość.

⁹ A. Skarbak-Sokołowska, *Czas udręki i czas radości...*, s. 260.

¹⁰ *Wieczór Szandlerowskiego*, „Kurier Warszawski” 1913, nr 156, s. 8.

oraz infekcji, jaka powstała wskutek niewłaściwie przeprowadzonego zabiegu¹¹. Zabiegu po czym? Czyżby po okaleczeniu? Jeśli Sokołowska dobrze zapamiętała wypadki, spotkanie z napastnikiem (Beatusem lub wynajętymi przestępcami) mogło nastąpić właśnie wtedy – po pogrzebie księdza Czyża – 9 lub 10 grudnia.

Kierunek tych spekulacji zmienia jednak notatka ze wspomnienia pośmiertnego zamieszczonego na łamach „Rozwoju”. Czytamy w niej: „Już przed wyjazdem do Neapolu skarżył się do nas na swoją parafię pod Głownem, [...] a równocześnie pisał, że jest bardzo cierpiący! Był to początek choroby skrępu, która prawdopodobnie pod włoskim niebem, w dobroczynnym i ciepłym klimacie zmalała”¹². Ta informacja konweniuje z fragmentami zawartymi w *Zachodzie*, zbeletryzowanej autobiografii Heleny Beatus. Pisze ona o chorobie księdza Sławy (literacka kreacja Szandlerowskiego), która uniemożliwiała mu wyjazd do Włoch, gdzie czekała na niego odchodząca od zmysłów Tea (powieściowe imię autorki). Zestawienie tych wyżej przywołanych informacji daje już jakiś, mglisty wprawdzie, ale możliwy przebieg zdarzeń. Epizod napadu nie musiał więc być wymysłem Skarbek-Sokołowskiej, ale scenariuszem całkiem możliwym. Zrealizowanym jednakże nie w roku 1910, ale wcześniej – w okresie mąkolicim (1906–1907). Jeśli zaufać autorowi „Rozwoju”, który – co wynika z kontekstu – znał Szandlerowskiego osobiście, poeta cierpiał na krwiała mózgu, a taki mógł powstać przecież wskutek mechanicznego urazu. To tłumaczyłoby również brak śledztwa i ostateczne zerwanie Beatusowej z mężem. Jeszcze inne wnioski, wolne od podtekstów kryminalnych, wyprowadzić można z listu Szandlerowskiego datowanego na przełom listopada i grudnia 1908 roku: „Wiedz, że po Twoim wyjeździe myślałem, że oszaleję z bólu głowy. Coś mi pękło, trzasło, rozłupało się na dwoje, w pięcioro, na kawalki!”¹³. W tym samym liście znajduje się jeszcze inny niepokojący fragment: „Widziałem się z ... Boże, jaką Ty byłeś niewolnicą! [...] Cała ta historia bardzo mała i przez to aż niesmaczna”¹⁴. Poszlak, wiodących w różnych kierunkach, jest – jak widać – wiele. Dziś nie sposób już mieć, poza chybottliwymi hipotezami, pewniejszych supozycji.

¹¹ O operacji ucha wspomina w rozmowie z Helsztyńskim jego rozmówca, inżynier Ludwik Skorupka. Przekazał on informację, że Szandlerowski został zakazony paciorkowcami, wskutek czego „chorował ciężko i długo” (S. Helsztyński, *Jeszcze o Abelardzie i Heloizie*, [w:] idem, *Dobranoc, miły księżę: ludzie, prace, wspomnienia*, Warszawa 1971, s. 239).

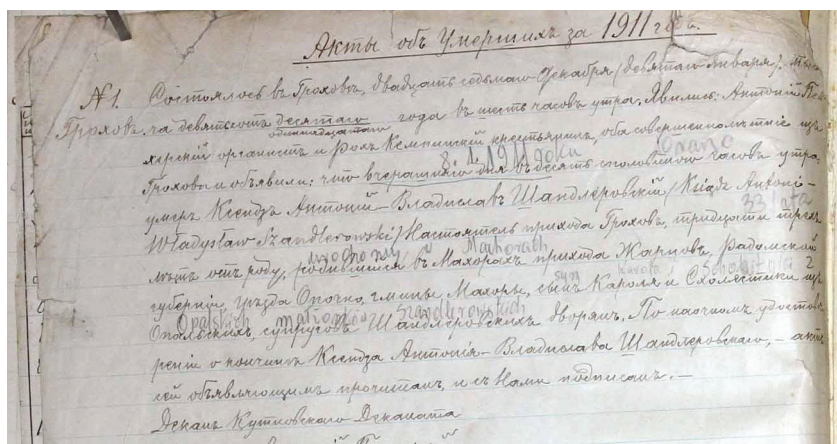
¹² Ks. Antoni Szandlerowski, „Rozwój” 1911, nr 7, s. 2.

¹³ A. Szandlerowski, *Confiteor*, [w:] idem, *Pisma*, Warszawa 1912, s. 173.

¹⁴ *Ibidem*, s. 174.

*

W przesłedzeniu ostatnich dni życia Szandlerowskiego pomocne są już bardziej miarodajne źródła. Jak wspomniano, 9 grudnia 1910 roku Szandlerowski uczestniczył w odbywającym się na warszawskich Powązkach pogrzebie księdza Czyży¹⁵, kapelana Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności i prefekta szkół, który zmarł trzy dni wcześniej. Autor *Parakleta* wygłosił tam mowę funeralną, „przedstawiając wymownie zasługi zmarłego kapłana”¹⁶. Po powrocie do Grochowa zachorował na różę (łac. *erysipelas*), której stadia dokładnie opisuje w *Zachodzie* Helena Beatus, opiekująca się Szandlerowskim do ostatniej chwili, i co potwierdza zapis w nekrologu: „zmarł po długich i ciężkich cierpieniach”¹⁷. Do końca roku 1910 był jeszcze sprawny, dokonywał wpisów do ksiąg metrykalnych grochowskich lub poświadczal je własnoręcznym podpisem; dopiero od nowego roku podpisy składał nowy proboszcz parafii Leon Jackowski, skierowany do Grochowa z parafii św. Floriana na warszawskiej Pradze. Szandlerowski zmarł w niedzielę 26 grudnia 1910/8 stycznia 1911 roku o dziesiątej rano¹⁸.



Ilustracja 2. Akt zgonu Antoniego Szandlerowskiego

Źródło: USC Grochów, akt nr 1 z roku 1911, [w:] Archiwum Państwowe w Łodzi

¹⁵ Bolesław Czyż (1878–1910), syn Jana i Leonardy z Uniszewskich, pochodził spod Miechowa. Nabożeństwo żałobne w kościele św. Jana sprawował stryj zmarłego, ksiądz Józef Czyż, kanonik kielecki, wówczas proboszcz w Czaplach Wielkich.

¹⁶ „Kurier Warszawski” 1910, nr 341, s. 2; por. St. S. [Stanisław Sierosławski], *Ziemic-Poświat*, „Świat” 1911, nr 4, s. 13.

¹⁷ „Kurier Warszawski” 1911, nr 10 (wyd. wieczorne), s. 7.

¹⁸ USC Grochów, akt nr 1 z roku 1911, [w:] Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ).